

Ryszard Wojciechowski

Stanisław Świrko

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 28, 143-149

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza XXVIII/1993

KRONIKA ŻAŁOBNA

Ryszard Wojciechowski

STANISŁAW ŚWIRKO



W czwartek, 20 sierpnia 1992 r., na piaszczystym cmentarzu w podwarszawskiej miejscowości o nazwie, jak na ironię, Radość, pożegnaliśmy na zawsze dra hab. Stanisława Świrkę. Dzień był słoneczny i upalny. Żywicą i kurzem pachniał sosnowy las w rozwibrowanym od skwaru powietrzu. Wczesna polska jesień, pora żniw i zbiorów kojarzyła się z tym odejściem w "twarde zaspanie", kiedy, jak na obrazach Malczewskiego, Śmierć–Thanatos, krzepka żniwiarka w geście dobroci i współczucia kładzie palce na zamkniętych powiekach utrudzonego Wędrowca.

Droga życiowa Stanisława Świrki była długa. Zarówno chronologicznie jak i geograficznie. Wyznaczały ją wyroki historii, której młyn, raz wiatrem ze wschodu to znowu od zachodu napędzany, tłamsił polskie ziarno na razówkę reglamentowanego przez lata chleba.

Urodzony 10 lutego 1911 r. w miejscowości Niemen, w powiecie Lidzkim dawnego województwa nowogródzkiego, zmarł 16 sierpnia 1992 r. w Miedzeszynie pod Warszawą. Przeżył 81 lat. To mało mierząc miarą najbliższych, dla których na ogół każda śmierć jest przedwczesna. Ale jakże wiele wedle chronologii faktów, wydarzeń i dokonań. W wymiarze historii jest to przecież czas narodzin i działań aż trzech pokoleń. A także okres dwu wielkich wojen światowych, odzyskania niepodległości i odparcia jej bolszewickiego zagrożenia, klęski 1939 r., Jałty, czterdziestu pięciu lat PRL, wyłamania żelaznej kurtyny i zburzenia berlińskiego muru, bezkrwawego powstania nowej, trzeciej, oby najjaśniej oświeconej, suwerennej i zasobnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Syn Aleksandra, mistrza hutnictwa szkła, i Marii z domu Gocel, "urodzony w niewoli, okuty w powiciu", wczesne dzieciństwo spędził w okolicach Nowogródka, w Kowrowie i Borysowie. Ten kraj lat dziecinnych "na zawsze zostanie święty i czysty jak pierwsze kochanie". Po wojennej tułaczce, gdy w r. 1917 rodzina znalazła się w głębi Rosji, aż za Moskwą i gdzie zmarło dwoje z dziesięciorga rodzeństwa¹, Stanisław Świrko od r. 1919 mieszkał z rodzicami w Białymstoku, od 1922 zaś w Piotrkowie Trybunalskim. Tu uczył się do szkoły powszechnej, a następnie do Seminarium Nauczycielskiego w Tomaszowie Mazowieckim. Po maturze odbył służbę wojskową w Szkole Podchorążych Piechoty w Łodzi (1933–33), uzyskując stopień podporucznika rezerwy piechoty.

W latach 1933–1938 S. Świrko pracował jako nauczyciel w Szkole im. Świętego Kazimierza w Piotrkowie Trybunalskim, był kierownikiem szkoły powszechnej w Tomawie koło Piotrkowa, uczył też w Uwielinach k. W-wy, wstępując zarazem na Państwowy Wyższy Kurs Nauczycielski i podejmując studia polonistyczne na Wolnej Wszechnicy Warszawskiej.

We wrześniu 1939 r. na ochotnika zgłosił się do wojska. Walczył w obronie Warszawy, dowodząc zaś pod Garwolinem kompanią piechoty został 17 września ranny w obie ręce i kontuzjowany w głowę, co spowodowało trwałe, nasilające się z latami uszkodzenie słuchu. Leczony w Szpitalu Ujazdowskim, 6 lutego

1940 r. S. Świrko po ewakuacji chorych przez Niemców był wywieziony jako jeńiec wojenny do Oflagu XII A w Hadamarze, a następnie do najliczniejszego chyba obozu oficerskiego w Murnau (Oflag VII A, jeńiec nr 64). W tym osobliwym getcie pięciu i pół tysiąca inteligentnych, w sile wieku mężczyzn Świrko przetrwał do 10 lipca 1945 r. Nękany chorobą jelit, która ostatecznie stała się później przyczyną Jego śmierci, został przewieziony do szpitala wojskowego pod Mediolanem. We Włoszech w roku akademickim 1945/46 studiował w Rzymie sztukę włoskiego renesansu oraz filologię słowiańską u prof. Giovanni Mavera.

Do kraju S. Świrko wrócił jesienią 1946 r. W Uwielinach czekały Go matka, żona i dziewięcioletnia córka. Podjął pracę nauczycielską. Ale po pięciu latach niewoli i euforii włoskiego epizodu intelektualnego złudnie ocenił poczucie swobody. Kiedy zdecydował się wrócić na studia do Włoch, wygarnęli Go z pociągu zawsze czujni funkcjonariusze UB. Oskarżony o szpiegostwo, przesiedział pół roku w więzieniu na Mokotowie, amnestionowany w kwietniu 1947 r., zrehabilitowany został dopiero w r. 1956.

Na szczęście "afery szpiegowskiej" nie zamknęła S. Świrce drogi do pracy zawodowej. Od 1948 r. powrócił do nauczycielstwa jako polonista i historyk w szkolnictwie zawodowym Ministerstwa Budownictwa i DOSZ. Uczył nadal w Uwielinach, później do r. 1962 w Technikum Budowlanym przy ul. Karolkowej w Warszawie. Jednocześnie kontynuował studia polonistyczne na UW, które ukończył w r. 1951, pisząc u prof. J. Krzyżanowskiego pracę magisterską o *Warszawie w Kordianie J. Słowackiego*. U promotora przez dwa lata brał też czynny udział w konwersatorium ludowym, co Mistrza i Ucznia zbliżyło na tyle, że w kwietniu 1954 r. prof. J. Krzyżanowski powierzył mgr. S. Świrce obowiązki sekretarza tworzonego w PIW zespołu redakcyjnego "Nowej księgi przysłów polskich".

W październiku 1956 r. S. Świrko uzyskał połowę a od grudnia 1961 r. pełny etat starszego asystenta w Pracowni Literatury Ludowej Instytutu Badań Literackich PAN. 16 grudnia 1964 r., po doktoryzowaniu się 16 X 1964 r. rozprawą *Ballady Jana Czeczota* (promotor – prof. J. Krzyżanowski), dr S. Świrko został w IBL adiunktem aż do odejścia na emeryturę w r. 1977. W styczniu 1980 r. habilitował się w Toruniu na wniosek prof. Konrada Górskiego, który za podstawę habilitacji przyjął całość dorobku naukowego Świrki ze szczególnym uwzględnieniem tomu, opracowanych i wydanych przez Niego (1967, 1977) *Przysłów Oskara Kolberga*.

Dorobek pisarski i badawczy Stanisława Świrki jest bogaty. Jego bibliografia, skrzętnie zebrana przez Dobroslawę Świerczyńską, liczy 150 pozycji: od młodzieńczych artykułów po niedokończoną antologię przysłów *Mądry Polak po szkodzie*. Debiutował jako 19-letni uczeń Państwowego Seminarium Nauczycielskiego im. T. Rejtana w Tomaszowie Mazowieckim w samorządowej gazecie "Echa Szkolne", pisywał (1933) do dwutygodnika szkół podchorążych rezerwy

“Podchorążak”, by po dwudziestu latach, od r. 1955 zająć się problematyką przysłowioznawczą i uczestniczyć (“Życie Warszawy”, “Stolica”) w daremnej batalii o pomnik Juliusza Słowackiego w Warszawie. Te dwa zagadnienia: twórczość poetów okresu romantyzmu oraz dzieje folklorystyki a przede wszystkim paremiologii polskiej, stały się centrum zainteresowań naukowych Stanisława Świrki. Wynikało to z dwu powodów. Z nostalgicznej wierności “krajowi lat dziecińczych”, Nowogródczyźnie i kresom oraz z prowadzonych przez Świrkę ćwierć wieku (od 1954 r.) prac nad *Nową księgą przysłów polskich* (t. 1–4, Warszawa 1969–1978). Ta, zainicjowana przez Juliana Krzyżanowskiego edycja, inspirowana Profesora pomysłami organizacyjnymi, koncepcją całości dzieła oraz wzbogacona komentarzem naukowym w postaci dwu tomów *Mądrej głowie dość dwie słowie*, pracowitego wykonawcę i Kierownika Zespołu znalazła właśnie w S. Świrce, stając się swoistym, ze wszystkimi cechami Jego osobowości, dziełem życia.

Wokół materiałów *Nowej księgi* powstały też wspomniane już edycje *Przysłów* O. Kolberga, popularny wybór przysłów polskich w układzie tematyczno-haślowym *Na wszystko jest przysłowie* (Poznań 1975, 1985), *Rok płaci, rok traci. Kalendarz przysłów i prognostyków rolniczych* (Poznań 1990) oraz pozostawiona w rękopisie antologia *Mądry Polak po szkodzie*. W tym kręgu mieszczą się też *Przysłowia, wyrażenia i zwroty przysłowiowe w “Panu Tadeuszu”*, w: *Ludowość u Mickiewicza*, (Warszawa 1958) czy szkic o *Przysłowia*ch w “*Chłopach*” *Reymonta* (“Literatura Ludowa” 1961 nr 1–2).

Ze szczególnym jednak umiłowaniem S. Świrko powracał do dwu tematów: twórczości Juliusza Słowackiego oraz do spraw *Z kręgu filomackiego preromantyzmu* (Warszawa 1972). W tomie tym znalazła się m.in. przepracowana wersja rozprawy doktorskiej o balladach J. Czeczota, któremu w r. 1989 Świrko poświęcił jeszcze książkę *Z Mickiewiczem pod rękę, czyli życie życie i twórczość Jana Czeczota*. Wcześniej praca *Słowacki – poeta Warszawy*, wyróżniona jedną z dwu równorzędnych, pierwszych nagród Ministerstwa Kultury i Sztuki, Ministerstwa Edukacji i Wydawnictwa “Wspólna Sprawa”, doczekała się dwu wydań (1961, 1980), co, jak pisał J. Krzyżanowski w opinii personalnej, “dowodzi jej wartości, proklamowanej przeze mnie a kwestionowanej przez innych”.

Najbardziej popularnymi pracami S. Świrki były dwie antologie: *Orle gniazdo. Podania, legendy i baśnie Wielkopolski* (1969, 1971) i *W krainie Gryfitów. Podania, legendy i baśnie Pomorza Zachodniego* (1976, 1979). Teksty w nich pomieszczone wielokrotnie przedrukowywano, adaptowano je na słuchowiska radiowe, oba zaś zbiory uzyskały nagrody Związku Harcerstwa Polskiego.

Ponadto w dorobku Stanisława Świrki wyróżnić jeszcze trzeba dwie realizacje wydawnicze: czasopismo “Literatura Ludowa” oraz “Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza”. Pierwsze z nich, założone w r. 1957 staraniem J. Krzyżanowskiego i finansowane przez Polskie Towarzystwo Ludoznawcze,

wydawcę także szacownego „Ludu”, miało być periodykiem folklorystycznym, ożywiającym ciągle nieliczne środowisko i popularyzującym problematykę związków folkloru i literatury. Świrko przez lat 10 pełnił obowiązki sekretarza redakcji i w trudnej sytuacji organizacyjnej, gdy wydawca rezydował we Wrocławiu, redakcja zaś w Warszawie, do tego kłopoty finansowe ograniczały możliwości pisma, faktycznie był jego redaktorem. Krzyżanowski, dla którego zawsze najważniejsze było, „aby robota szła”, sprawował merytoryczny nadzór nad periodykiem, z czasem poświęcając mu coraz mniej cierpliwości i uwagi zwłaszcza, że Świrko w poszukiwaniu funduszy z lokalnych Wydziałów Kultury prezentował historyczną i współczesną problematykę folkloru w regionie finansującym dany zeszyt pisma. Zmieniało to zamysł pierwotny, z organu ogólnopolskiego przekształcając je w czasopismo regionalne, ale miało też swoje dobre strony. Dzięki gromadzeniu ówczesznie nagrywanych materiałów literatury ludowej, m.in. z terenów Ziemi Odzyskanych, gdzie ścierały się dawne, autochtoniczne tradycje z napływową kulturą nowoosiedlanej, głównie kresowej ludności, pismo nabierało ważnych dziś walorów dokumentacyjnych.

Obok współredagowania „Literatury Ludowej” S. Świrko był jej płodnym autorem, zamieszczając w niej ponad 40 studiów, artykułów i recenzji. Podobnie współpracował z „Rocznikiem Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza”, którego był założycielem i redaktorem w latach 1966–1980. Praca ta wiązała się z Jego trzydziestoletnim uczestnictwem w działalności Zarządu Głównego Towarzystwa. Przez 6 kolejnych kadencji (1954–1968) był w nim skarbnikiem, pozostając w Zarządzie do r. 1983. „Rocznik” powstał dzięki osobistym staraniom Świrki w pełni akceptowanym przez J. Krzyżanowskiego i wspartym jego autorytetem. Początkowo powielany, od t. VIII (1973) ukazujący się w kształcie typograficznym, „Rocznik” stał się ważnym i niekiedy atrakcyjnym organem Towarzystwa, nie w pełni chyba wyzyskując szanse prezentowania naukowych zainteresowań jego członków i szerszej integracji polonistycznego środowiska. Autorski udział Świrki w „Roczniku” wyraził się kilkoma studiami (m.in. *Z genealogii mickiewiczowskiego Baublisa* (1969), *O więziennej twórczości Jana Czczota* (1974)), przede wszystkim zaś spod Jego pióra wyszły wszystkie przedmowy redakcyjne, był też aktywnym recenzentem i sprawozdawcą.

I jeśli prawdą jest, że wartość człowieka mierzy się tym, jak wiele może on dać innym, pracowite życie S. Świrki wystawia Mu najlepsze świadectwo. Ten skromny Pan średniego wzrostu, raczej niski, ubierający się najczęściej w brązowe garnitury, dobrze utrwalił się w pamięci kolegów i współpracowników. Robił wrażenie człowieka nieśmiałego i uprzejmego. Przy powitaniu zatrzymywał się prawie w pozycji na baczność z łokciem prawej ręki przywartym do boku, przedramieniem ugiętym pod kątem prostym i dłonią stuloną, oczekującą na przyjazny gest partnera. Głowę nosił przechyloną, może w wyniku uszkodzenia słuchu, jak-
by jednym uchem starał się baczniej łowić dźwięki. Czoło miał wysokie, wypuk-

łe, pod nim szare oczy, życzliwe, ale dość zimne w wyrazie. Kości policzkowe napinały skórę twarzy, w sile wieku zawsze zaróżowionej rumieńcem, z biegiem lat uwydatniając się coraz bardziej, aż po “dni przedostatnie”, kiedy dominowały w wizerunku nad coraz bardziej zapadłymi policzkami. Miał w sobie grzeczność dobrego ucznia, schludność karnego oficera, dyscyplinę nauczyciela, którego zachowanie musi być wzorem dla klasy.

Mimo kłopotów ze słuchem mówił niezbyt głośno, trochę zaciągając po kresowemu i z lekka sepleniąc. Ten sposób mówienia dobrze nadawał się do życzliwego imitowania ŚwirkoSt., jak nazywaliśmy Go od energicznie kreślonego podpisu: ŚwirkoSt., przy czym pierwsze i przedostatnie S dominowało w podpisie wydłużonymi brzuszkami, przypominając coś między kluczem wiolinowym a konikiem morskim. Siadywał zwykle ze stulonymi kolanami, raczej na brzegu stołka, zwłaszcza przed Julianem Krzyżanowskim. Nie zwykł rozpierać się na krześle z nogą założoną na nogę. Najwyżej opierał się o stół i, w późniejszych latach, słuchał jakby rozpostartą dłońią powiększając małżowinę prawego ucha. Wada słuchu niewątpliwie utrudniała Mu kontakt z otoczeniem, ale też stawała się elementem sposobu bycia. W rozmowie zwykł opóźniać swoje odpowiedzi uprzejmym “proszę” upominając się o powtórzenie pytania. Natomiast w dyskusji prośba o ponowienie kwestii, często z przyznaniem się do kłopotów ze słuchem, stwarzała Mu okazję do dłuższego zastanowienia się nad repliką.

Lubił dyskutować. Prawą ręką jakby wtedy nadawał rytm na ogół dość długim wypowiedziom. Ten miły Pan był bowiem uparty i stanowczy. Potrafił dennerwować się na podopiecznych, nie dawał się łatwo przekonać. Kiedy ukończył swój rozdział do zbiorowego tomu *Dziejów folklorystyki polskiej 1800–1863*, prof. Krzyżanowski nie bez irytacji zauważył, że Świrko swój przegląd folklorystycznych inicjatyw na Litwie i Białorusi kończy na roku 1831. – Panie Stanisławie – powiedział wtedy – przecież w toku naszych zebrań ustaliliśmy cezurę na rok 1863! – Tak, panie profesorze, ale ja zawsze byłem przeciw – odparł ze spokojem, choć zaróżowiony z emocji Świrko. I na tym się skończyło.

Wcześniej, gdy opracowywaliśmy *Ludowość u Mickiewicza*, Świrko złożył swą część jako ostatni, znacznie też przekraczając wyznaczoną objętość. – Przyniosłem tekst nieco obszerny, ale za to niezmiernie interesujący – zapewnił niezapomnianą Zofię Lewinównę. Takie rozbijające stawianie otoczenia wobec faktów wygodnych dla Świrki musiało doprowadzić do rozdzwieków między Nim i Krzyżanowskim. Profesor, ceniący pracowitość i sumienność Świrki, o którym pisał że “jest pracownikiem wysoce sytematycznym, niemal pedantycznym o wyjątkowym poczuciu odpowiedzialności”, z czasem ofukiwał wydłużające się terminy czy nieustępliwość Świrki na przykład wobec sugerowanej przez Krzyżanowskiego konieczności redukcji zwrotów przysłowiowych w *Nowej księdze*. Obaj pracowali w innym tempie i dystans między nimi musiał narastać. Z kolei Świrko im bogatszy miał dorobek, tym bardziej stawał się arbitralny a zarazem

drażliwy i niedoceniony. Rodziły się stąd konflikty nie tylko z J. Krzyżanowskim, ale i z E. Jankowskim, w redakcji "Rocznika" i z Dyrekcją Instytutu Badań Literackich. Wypada nad nimi ubolewać, ale w imię prawdy nie można ich przemilczeć. Żmudzki upór Świrki, Jego pryncypialność i zasadniczość w przekonaniu o własnych racjach oddalały Go od przyjaciół, choć pracowitość i rzetelność zjednywała Mu uznanie.

Jego książki nie olśniewają błyskotliwością, są jednak solidnie udokumentowane, bogate materiałowo i zgodne z wymogami filologicznej dyscypliny. S. Świrko pisał też wiersze. Jego cykl poezji *Poemat o Matce* nie został ogłoszony. Ale zły los nie oszczędził Mu tragedii, która była udziałem twórcy *Trenów*. W katastrofie samochodowej zginęła ukochana wnuczka Stanisława Świrki, złotowłosa, śliczna Urszulka. I tak ten nieprzejednany wróg motoryzacji, ganiący ją za hałas, trucie środowiska i zagrożenie życia, musiał za Kochanowskim żałobnie wtórować: Nie masz, nie masz Urszuli! Na szczęście obok tego samotniejącego człowieka wiernie stały Żona i Córka, wspierając Go pomocą i nie szczędząc opieki.

W ich domu, w jednym z pokoi, historycznym zwanym, wisi na ścianie wielka mapa przedwojennej Polski. Wyróżniono na niej barwnym oznakowaniem okolice Nowogródka. Jeszcze w czerwcu Pan Stanisław zamierzał się tam wybrać. Sił jednak zbrakło. Od sierpnia 1992 roku Jego duch spaceruje nie po eliżjskich polach, ale snuje się pewnie nad Świtezią, Wilią i nad Niemnem.

¹ Informacje bio-bibliograficzne zacerpnałem z opracowanego przez dr Dobroslawę Świerczyńską biogramu Jej Ojca łaskawie mi udostępnionego przed przesłaniem do redakcji Polskiego Słownika Biograficznego, za co Autorce, a zarazem Drogiej Koleżance, składam serdeczne podziękowanie.